

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do księgarni Gräffe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnym; w Wilnie w księgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztych w kraju urzędach.

Cena Roczna: w Rossy s pocztą a w stoicy, z no-szeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w księgarni Gräffe: *Roczna*, 45 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 53 r. ass. *Półroczna*, 28 r. ass.

PIĄTEK, $\frac{8}{20}$ WRZEŚNIA.

Wiadomości krajowe.

Petersburg $\frac{7}{19}$ Września.

N. CESARZ Jmć 25 Sierpnia o wpół do 8, w towarzystwie JJ. CC. WW. CESARZEWICZA NASTĘPCY, W. X. MICHAŁA, XCIA MAKSYMILIJANA LEUCHTENBERSKIEGO i orszaku, raczył udać się na naznaczone manewra 3 odwodowego korpusu jazdy, razem ze zborną dywizją jazdy, i zborną dywizją 2 korpusu piechoty.

Manewr odbyty został według osobnego przez J. C. Mość ułożonego planu i ukończył się o 1 po południu. Pozostawszy zupełnie zadowolonym z wybornego porządku i świetnej postawy wojsk wszystkich, w manewrze udział mających, wzorową szybkością i dokładnością wszystkich obrotów, CESARZ Jmć raczył wynurzyć zupełną SWĄ wdzięczność Głównodowodzącemu czynną armiją i dowodzącemu wszystkimi odwodowemi i zapasnymi wojskami J. C. W. W. XIĘCIU MICHAŁOWI, a szczególne MONARSZE zadowolenie dowodczy korpusu i innym częściowym dowodcom.

O 7 wieczorem N. PAN z J. C. W. NASTĘPCĄ raczył odwiedzić J. K. W. Xięcia Alberta Pruskiego.

Dzień 26 Sierpnia oznaczony został uroczystym odkryciem pomnika, wzniesionego na polach Borodińskich na cześć pamiętnej bitwy w czasie wojny za ojczyznę w roku 1812.

Wilija, wieczorem, wojska, rozłożone w dalekich miejscach, przybliżone zostały do miejsca gdzie pomnik jest wzniesiony i zatrzymały się dokoła na biwakach.

O wschodzie słońca wojska zaczęły zbierać się na zapowiedzianą uroczystość, przed czem odczytany został przed wszystkimi bataljonami, dywizyonami i baterjami własno-
czynny rozkaz dzienny CESARSKI. Huczne, długo ciągnące

się hurra! zaświadczyło o zapale całego wojska wzbudzo-
nym przez tę ojcowską odezwę Ruskiego CARA.

O godz. 7, wojska rozmieszczone były dokoła pomnika, w następnym porządku: przód obrócony ku Borodino, składały gwardyjska i grenadyerska odwodowe brygady, na lewo piechota 2 korpusu, a na prawo, 6go; środek między temi dwoma korpusami składał się s całej jazdy. Artyllerya piesza stała za piechotą, a konna za jazdą.

Dymisyonowani Jeneralowie i oficerowie wszelkich stopni którzy mieli niegdys udział w bitwie Borodińskiej byli umieszczeni pod przewodnictwem Moskiewskiego Gubernialnego Marszałka Szlachty, Radzey Tajnego hrabi *Gudowicza*, u samego pomnika, wewnątrz otaczającej go kraty.

N. CESARZ Jmć po siódmej przybył do wojsk i spotkał się z processyą, idącą s parafialnej Cerkwi. Po zbliżeniu się jej do prawego skrzydła, N. PAN raczył zakomenderować: «prezentuj broń» (na капыла) muzyka grała i bębny dawały się słyszeć przez cały ciąg processyi do chwili wejścia duchowieństwa na podniesienie ku pomnikowi. Następnie Najprzewieleb. Moskiewski Metropolita *Filaret* odbył nalożenie z przyklekaniem. Po jego ukończeniu zaintonowany został hymn, głoszący «wieczną pamięć» CESARZOWI ALEXANDROWI I, i wszystkim wojownikom, poległym na polu bitwy i nakoniec «mnogie lata» całemu walecznemu Rossyjskiemu wojsku. W tej chwili wojska oddały cześć, i artyllerya dała ognia 792 razy.

Po ukończeniu nabożeństwa processya duchowna wróciła w pierwszym porządku do Cerkwi, wojska zaś uszykowały się do ceremonijalnego marszu. CESARZ Jmć jechał na czele wszystkich wojsk i oddawszy cześć pomnikowi zatrzymał się podle niego:

W ogóle było w szeregach:

Bataljonów	128.
Szwadronów	167.
Baterij	33.
Dział konnych	72.

— pieszych	192.
Jenerałów	31.
Oficerów wyższego stopnia	282.
— niższego	2,657.
Podoficerów	11,825.
Muzykantów	3,267.
Żołnierzy	99,846.

W ogóle . . 119,908.

Wszystkie wojska będące na paradzie znalezione były przez N. PANA w tak wybornym i doskonałym pod wszelkimi względami stanie że J. C. Mość uznał je zupełnie godnymi uczestnictwa w tej wielkiej i pamiętnej uroczystości. Za tak świetny stan tych wojsk CESARZ Jmć raczył wynurzyć szczerą wdzięczność Głównodowodzącemu czynną Armiją i J. C. W. W. XIĘCIU MICHAŁOWI i szczególnie MONARSZE zadowolenie wszystkim dowodcom wojsk, które do parady należały.

Przed chwilą powrocenia do obozu, przybyły pod namiot CESARSKI, z rozkazu J. C. Mości, pułki strzelców Borodiński i Kazański.

Przypomniawszy pułkowi Kazańskiemu chlubny jego udział w szturmie Brańłowa, pod wodzą J. C. W. W. XIĘCIA MICHAŁA, N. PAN raczył oświadczyć że WIELKI XIĄŻĘ mianowany jest szefem tego pułku, który przybiera nazwanie od imienia JEGO WYSOKOŚCI.

Potem, zbliżywszy się do Borodińskiego pułku, który był sformowany przez CESARZA ALEXANDRA I na pamięć bitwy Borodińskiej, rozkazał być jego szefem J. C. WYSOKOŚCI NASTĘPCY CESARZEWICZOWI.

N. PAN, okazawszy takie względy tym pułkom, rzekł do nich iż zawsze i w każdym zdarzeniu powinny się okazać godnymi nadanych im tak wysokich nazwań.

CESARZ Jmć 27go Sierpnia, o 9 rano, w towarzystwie JJ. CC. WW. NASTĘPCY CESARZEWICZA, W. X. MICHAŁA, X. MAXYMILIJANA LEUCHTENBERGSKIEGO i orszaku, udał się dla wysłuchania Mszy św. do cerkwi podróżnej 17 dywizyi pieszej. Wojska tej dywizyi uszykowane były dokoła cerkwi.

Po ukończeniu nabożeństwa, J. C. Mość przyjechawszy do obozu 16 dywizyi pieszej, był na zmianie warty Władimirskiego pieszej pułku.

Po zmianie warty przedstawione były J. C. Mości ordynanse od wszystkich pułków jazdy i konnej artylleryi.

O godz. 6 wieczorem N. PAN ogłądał we wsi Uspieńskiem znajdujący się przy sztabie 6go korpusu piechoty bataljon gymnastyczny. Bataljon ten sformowany jest z żołnierzy tego korpusu na próbę w tym celu, aby prawidła mające służyć ku większemu rozwinięciu i wzmocnieniu sił fizycznych żołnierzy, mogły być nauczane w całym korpusie.

Ten bataljon, w obecności N. PANA spuścił się z urwistej góry, wszedł potem na nią i nakoniec przy odgłosie bębna przepawił się przez rzekę Moskwę po dylach na wysokich podstawach położonych, bez zwykłego pomostu.

CESARZ Jmć pozostał zadowolonym zupełnie zręcznością, z jaką wszystkie te działania były dokonane.

28go Sierpnia o 9 godzinie rano J. C. Mość raczył oglądać żołnierzy wybranych na uzupełnienie sztyków gwardyi s Korpusów oddzielnego grenadyerskiego i 3go odwodowego jazdy, tudzież przedstawionych od swych zwierzchności do awansu junkrów i podchorążych zbornych grenadyerskich bataljonów 2go i 6go pieszych korpusów i dywizyi odwodowej 2go korpusu piechoty.

Potem J. C. Mość jeździł do Spaskiego monasteru i wsi Siemionowskaja.

O 6ej godz. wieczorem CESARZ Jmć był na powszechnej wieczornej modlitwie (zapa) pod pomnikiem Borodińskim, gdzie byli zebrani muzycanci, dobosze i śpiewacy, od wszystkich tu znajdujących się pułków.

29 Sierpnia, o 7 godz. rano, N. CESARZ Jmć w towarzystwie Jenerał Feldmarszałka i orszaku, udał się na pozycją, którą miały zajmować wojska w naznaczonym im na dziś manewrze.

Manewr ten, odbyty w takiejże liczbie wojska i na tych samych miejscach, które zajmowały rossyjskie wojska w czasie Borodińskiej bitwy, miał na celu dać niejako wyobrażenie tej wiekopomnej bitwy.

Wojska do manewru przeznaczone, rozłożone były w następnym porządku: 2 i 6 korpusy piechoty, zajmowały pozycją od wsi Gorki, przez Siemionowską, do starej Smoleńskiej drogi. Ogólny odwód; złożony z odwodowej dywizyi 2go korpusu piechoty, gwardyjskiej i grenadyerskiej odwodowej brygady i 3go odwodowego korpusu jazdy ze zbornym pułkiem Kirysyerów, postawiony był za prawem skrzydłem ogólnego rozmieszczenia pod wsią Gorki: mianowicie piechota na prawo, a jazda na lewo od wielkiej Możajskiej drogi i nakoniec 2 i 3 zborne pułki jazdy ze trzema bateriami konnej artylleryi rozstawione były naprzeciw wsi Małowki.

N. CESARZ Jmć, obejrawszy rozkład wojsk rozkazał rozpocząć działanie. Manewr trwał do 4 godz. po południu i dokonany został w najwyborniejszym porządku, ze wzorową we wszystkich obrotach szybkością i dokładnością. Za tak świetny stan wojsk J. C. Mość raczył wynurzyć serdeczną i zupełną Swą wdzięczność Głównodowodzącemu czynną Armiją i dowodzącemu wszystkimi odwodowami i zapasnemi wojskami J. C. W. W. XIĘCIU MICHAŁOWI, a szczególnie MONARSZE zadowolenie wszystkim częściowym dowodcom wojsk.

30 Sierpnia, o godzinie 10 rano, N. PAN, w towarzystwie Jenerałów, urzędników Ciała Dyplomatycznego i dalszego orszaku udał się dla wysłuchania Mszy św. do podróżnej Cerkwi przy zbornej dywizyi 2go korpusu piechoty; wojska tej dywizyi, wespół z gwardyjską i grenadyerską odwodową brygadą i należąciami do nich 5ciu zapasnemi pieszymi bateriami, uszykowane były dokoła Cerkwi.

Po Mszy J. C. Mość był na zmianie warty gwardyjskiego oddziału i raczył przyjmować ordynansów od wszystkich pułków jazdy, konnej artylleryi i pierwszego szwadronu

konnych pionierów. Potem CESARZ JMC oglądał żołnierzy, wybranych do gwardyi z artyleryi.

W tym dniu, z powodu rocznicy imienin J. C. W. W. X. NASTĘPCY-CESARZEWICZA był u CESARZA JMCi o godzinie 4 wielki obiad na który były wezwane osoby należące do orszaku, tudzież Jenerałowie dowodzący pułków i brygad artyleryjskich wojsk tu zgromadzonych, tudzież wszyscy dymisyonowani Jenerałowie i Oficerowie wyższych stopni, którzy byli na Borodińskiej bitwie.

— Przez Ukaz CESARSKI do Kapituły orderów, z dnia 4 Sierpnia, za odznaczające się prace i gorliwą służbę, mianowani kawalerami orderu Św. Stanisława 3 klasy: Starszy Nauczyciel gimnazjum Mińskiego Radzca Kolleg. *Osmolski*, Starszy Nauczyciel gimnazjum Winnickiego, Radzca Dworu *Jakowlew*, Młodszy Nauczyciel gimnazjum Kamieniec-Podolskiego, Assesor Kollegialny *Naruszewicz*; Radzcy Honorowi: Członek Rady Kuratora Kijowskiego Naukowego okręgu w wydziale zarządu funduszami i dobrami *Kozaczyński*, etatowi Dozorcy powiatowych szlacheckich szkół: Kaniowskiej *Andrejew* i Orszańskiej *Kukiel* i Młodszy Nauczyciel 2go Kijowskiego gimnazjum *Lisowski*.

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 4 Września. Poseł Francuzki, jenerał Sebastiani wrócił do Londynu s podróży do Paryża.

— *Globe* twierdzi że P. Wood, podsekretarz Admiraliacy, podaje się do dymisji s powodu usunięcia się lorda Howicka, jego krewnego.

— Sławna samozwana «konwencya narodowa» czyli stowarzyszenie chartistów, rozprzega się zupełnie. Minister Spraw Wewnętrznych odwołał do Londynu wszystkich agentów policyi z Birmingham który używa zupełnej spokojności.

— Bank centralny w Manchester rozwiązał się; fundusze jego wynoszą 374,000, a długi 831,900 funtów sterl.

— Ostatnie zdanie sprawy Banku Angielskiego przedstało za upłyniony miesiąc deficit przeszło od miliona funtów. Ten deficit jest sprawiony przez nadmierne zapotrzebowanie złota, które było skutkiem panicznego, bezasadnego strachu. Nie wiele trzeba będzie czasu do wyprowadzenie publiczności z błędu i przywrócenia równowagi.

— Odebrano tu kilkadziesiąt skrzyń herbaty z Assam, posiadłości angielskiej w Indyach Wschodnich. Wiadomość ta jest bardzo ważna w obecnych stosunkach handlowych angielskich s Chinami. W Kantonie bowiem, podług nowin odebranych po 19 Kwietnia, kupcy angielscy nie byli jeszcze wypuszczeni na wolność i wszelki handel był w zawieszeniu.

— W Anglii zbiory zchoża są mierne, raczej dobre; w Irlandyi urodzaj jest dobry i na zboże i, co ważniejsza, na kartofle, stanowiące prawie wyłączną żywność najuboższej klasy.

— 15 b. m. w Selkirk wystawiony został pomnik na cześć Waltera Scotta, w dzień jego urodzin. Posąg ma siedm stop wysokości; podobieństwo jest doskonale. Sir Walter był szeryfem hrabstwa Selkirk przez ciąg trzydziestu dwóch lat. Wyobrażony jest w kostiumie szeryfa, w lewym ręku trzyma zwój papieru, a prawą opiera się na lasce.

— Towarzystwo Londyńskie nauk i sztuk wysłało do bieguna południowego nową wyprawę pod dowództwem znanego podróżnika, kapitana Ross. Rząd daje na tę wyprawę okręt «Erebe» i bombardę «Terror» które w tej chwili uzbrają się i urządzają. Statki te są bardzo mocno zbudowane, «Erebe» obity jest na ośm cali grubości dębowymi klepkami i obłożony miedzią, ażeby mógł zarówno wytrzymać silne burze panujące w morzach południowych i nacisk lodów.

Paryż 5 Września. Fabrykanci cukru z buraków w okręgu Douai oświadczyli równie z innymi że podatków od tego cukru płacić nie będą.

— Admirał Baudin i Sir Robert Peel przybyli do Paryża.

— Departamenta Południowe pustoszone są pożarami lasów, które wszyscy przypisują niewiadomym podpalaczom.

— Nowe doświadczenia czynione były w ministerstwie marynarki w przedmiocie oczyszczania wody morskiej i czynienia jej zdolną do picia. Te próby powiodły się najlepiej. Aparat, mogący wystarczyć na 600 ludzi okrętowej osady dawał przeszło 120 litrów, (prawie kwart) wody czystej na godzinę, zużywając tylko 10 litrów węgla ziemnego. Woda z aparatu tego otrzymywana tak jest czysta jak źródłana.

HISZPANJA. Żwawa bitwa zaszła 23 i 24 Sierpnia pod Maneru między karlistami i christinosami. Zrazu pierwsi byli porażeni, ale nazajutrz zebrawszy swe siły odparli christinosów ze stratą. Rząd francuzki ogłosił następne depeze telegraficzne: *Bayonna 2 Września.* D. Carlós mianował Eguja naczelnym wodzem tymczasowie — Maroto widział się z Espartero 26 Sierpnia między Bergara i Villareal. Od tej chwili Don Carlos i Maroto są poróżnieni. Don Carlos ma za sobą wszystkie bataljony Nawarskie, a Maroto resztę — *3 Września.* Między Maroto i Espartero stanął 29 Sierpnia traktat w celu uspokojenia Biskai i Guipuzcoa. Celniejsze warunki są: Poddanie się ze strony Maroto Rządowi Królowej z zapewnieniem dawnych praw *fueros* mieszkańcom; oficerowie karlistowscy zachowają swoje stopnie w wojsku Królowej, a ranni pensye; 25 bataljonów i 10 szwadronów posłusznych Maroto, złożą broń — Przez rozkaz dany 29 Sierpnia Espartero zawiesił kroki nieprzyjacielskie w Biskai i Guipuzcoa. Karliści cofnęli się z Andoain do Tolosa, gdzie się zbierają wojska wierne Don Carlosowi, który jest w Lecumberry.

— Gazeta Stanu Pruska ogłasza depezę telegraficzną z Bayonny z dnia 5 b. m. następnej treści: «władze Hiszpańskie odebrały urzędową wiadomość o ugodzie zawartej między Maroto a Espartero, o pokój prowincyj Biskai,

Guipuzoa i Kastylii. Wojska Królowej zajęły Andoain. Wszędzie biją we dzwony; mieszkańcy są pełni radości.

TURCYA. Dostrzegacz Austriacki ogłasza nowiny ze Stambułu po 21 Sierpnia, s których widać że admirał angielski Stopford przybył do tej stolicy statkiem parowym.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Konstantynopol 21 Sierpnia. 5 Sierpnia Mehemet Ali otrzymał przez statek parowy depesze zawierające postanowienia Porty względem uiego, a konsulowie pięciu Mocarstw instrukcyje swoich dworów, które przywoził P. Anselme, adjutant admirała Roussin. Depesze Porty zawierają co następuje: Mehemetowi Ali zapewnia się dziedziczny zarząd Egiptu i części Syryi; wszakże Porta dodaje że gdy pięć wielkich Mocarstw oświadczyły chęć wdania się w sprawy wschodnie, Porta na to się zgodziła i toczące się zagadnienie ma być rozwiązane przez pośrednictwo Francyi, która w tych sprawach wzięła inicjatywę. Teżże treści były oświadczenia pięciu Mocarstw; mianowicie, iżby Pasza zaprzestał na posiadaniu Egiptu i Syryi i odesłał flotę turecką. Mehemet-Ali dał odpowiedź i ta 15 Sierpnia przywieziona była dywanowi przez P. Anselme. Treść jej dotąd niewiadoma; w skutek narad Porty s tego powodu, posłowie pięciu Mocarstw ponowili Sułtanowi zapewnienie że te trwają w swém postanowieniu i że przeto J. S. Mość powinien być spokojnym; do czynnego zaś działania czekają tylko dalszych instrukcyi. Oświadczenie to było przyjęte z największą wdzięcznością.

Londyn 7 Września. Król i Królowa Belgów przybyli de tutejszej stolicy.

— Jenerał-porucznik Sir J. D. Jackson mianowany został Naczelnym wodzem wojsk w Kanadzie i udą zię tam na fregacie która odwozi do Anglii sira J. Colborne.

— Podług ostatnich depeszy telegr. z Bayonny* pod d. 7 i 8 b. m. Don Carlos rozpuścił cały swój Dwór i ministerstwo a sam wrócił do Lecumberry—6 b. m. sześćdziesiąt wyższych oficerów i osób dworu Don Carlosa, tyleż oficerów stopnia niższego, wiele dam i Arcybiskup Kuby schronili się na ziemię francuzką do Aldules.

(Journ. de S. P. G. P. Psz. Póln.)

W Brytyka.

PRACE LITERACKIE. Wiedeń, 1838.

(Artykuł p. M. Gr....ego.)

Wiedząc od dawna o drukującym się w Wiedniu zbiorze prac tych samych pisarzy Galicyjskich którzy ogłosili w 1834 r. *Ziewonię*, z ciekawością czekałem ukazania się tej książki u nas. W tych dniach nadesłany mi został tom pierwszy *Prac literackich*, a niepodobna mi wyznać, że odpowiedział w zupełności moim o nim wyobrażeniom.

Najważniejszą i najlepszą rzeczą w całym zbiorze jest artykuł samego wydawcy hrabiego Józefa Borkowskiego — «o Polskim języku łowieckim i o świecie łowieckim» Jest to wyliczenie zamożności języka polskiego w nazywaniu różnych szczegółów i rzeczy myśliwskich, nomenklatura słów poufałych tylko zawołanym łowcom, a która rzeczywiście obfituje w dosadne i poetyckie wyrażenia. Nie potrzeba mówić iż pożyteczną bardzo byłoby rzeczą zebrać rozmaite, osobnych zatrudnień i stanów techniczne wyrazy, co by wywiodło na jaśnią pewną część bogactw mowy polskiej, część niedostępną teraz powszechności całej. Gdyby dopełnionem zostało względem innych odrębnych niejako języków: gospodarskiego, rzemieślniczego, rzeźnickiego, flisowskiego, rybackiego etc., to co wykonał tą razą hrabia Borkowski dla łowieckiego, byłoby to rzetelne wykrycie *skarbow mowy Polskiej*, rzetelniejsze niż to, które pod tem samem nazwiskiem przygotowuje (bodaj czy nie marnie) znakomity zkad inąd literat i z których czytaliśmy dwa wyjątki *Łza i Nadzieja*. Prócz tego artykuł hrabiego Borkowskiego napisany wybornie i w prawdziwie zajmujący sposób.

Samegoż wydawcy znajdujemy w tym zbiorze kilka *Gázeli*, czyli poezyj wschodnich, tłumaczonych z poety tureckiego *Mahmuda Baki Effendego*, gdyż P. Borkowski lubo sam znajduje że poezia turecka może się wydawać przesadzona dla uczucia zachodniego, wszelako chciał nas oznajomić z poezją narodu, z którym niegdyś sąsiadując rozliczne miewaliśmy stosunki.

Innych poezyi dostarczyli tu: hrabia *Alexander Borkowski* którego powieści wierszem, opartej na podaniu krążącym w okolicy *Dobromila*, że dawni dziedzice tego zamku, Herbutowie, przemieniaли się w orłów, lubo zamykającej ładne obrazki i poetyckie wiersze, w całości pojąć jednak niepodobna. Ten utwór przypomina ową chwilę pierwszego wystąpienia na scenę romantyzmu, kiedy na przekór radóm starszych, młodzież pisała wiersze dźwięczne i barwne, nie wierząc że choć nowa sztuka nazywa się fantazją, ale nie wyzwała z pod władzy zdrowego rozsądku. (a) *Magnuszewski*

(*) Warto by było pomówić o tém jak najwłaściwiej dałby się obrać element fantastyczności gminnej w sztuce? Zdaje mi się że należałoby jak najmniej z nim dziwaczyć. Cudowność gminna już jest gotową poezią; przesadzając najłatwiej ją zepsuć. W stylu nawet, zdaje się koniecznie wymagać ona naturalności i prostoty. Ostatnia poezia pana *Spasowskiego*, umieszczona w *Tygodniku* nie była wolna od pomieszania różnorodnych gatunków, co szkodliwe zawsze harmonii i wdziękowi całości. Piękne myśli wyrażone w hexametrach, bardzo piękne gdybyśmy je spotykali osobno i prosto od autora, są niewłaściwe w ustach starca opowiadającego cudowną bajkę. Same gwałtowne zmiany miary wiersza, zdają mi się uchybieniem przeciw naturze poezii gminnej, może nawet przeciw naturze wszelkiej poezii, bo są jakby widoczne dowody sztuki i popisowania się rymotwórcy, a przytém potracają niejako mechanicznie czytelnika i wywodzą go z tego stanu duszy, na wprawienie w jakowy, może głównie miara i rytm są przeznaczone. (Aut.)

dał dwa krótkie ale ładne wiersze, *Siemiński* jeden, równie krótki i równie piękny, *Goszczyński* dwa wiersze ale które nic nie mają wartego uwagi, oprócz nazwiska autora. To nawodzi mi na pamięć o czem już myślałem czytając wydanie Lwowskie dzieł Goszczyńskiego, dla czego te poezye licyczne które tam widzę, są rzeczywiście najmniejszej wartości z tych, które jeszcze przed 10ciu laty widziałem przygotowane do druku? Nie znajduję w nich szczególnie dwóch długich kawałków, jeden pod tytułem *Sofijowka*, drugi (zda mi się) *Przechadzka*, które najpiękniejsze są utwory liryczne jakie znam w naszym języku. Liryki umieszczone w wydaniu Lwowskiem, równie jak te które spotykam w *pracach literackich*, nie odpowiadają sławie autora. Bielowski dostawił wiersz własny, dwie pieśni Serbskie i jedną naszą goralską, wysokiej jak zwykle poetyckiej barwy. Bajka wcale dobra *hr. Fredra* i tłumaczenie kawałka melodyi hebrajskich Lorda Bajrona, uzupełniają rymową część zbioru o którym mówimy.

Proza większą część książki zapełnia. Oprócz artykułu wyżej wspomnianego wydawcy, jest tu niewielki wyjątek z dzieła gotującego się do druku o *Starożytnościach Polskich*, ciekawy jak wszystko co wychodzi z pod pióra P. *Wojcickiego*, kiedy zapisuje swe proste badania, nie zaś kiedy się porywa coś z nich utworzyć. Dwie ostatnie prace, są dwie powieści: jedna Pana *Dzierzkowskiego*, romansik salonowy gdzie występują aktorowie jakich raz na zawsze wymarzyli modni pisarze francuscy, mężczyźni całkiem zmysłowi i kobiety grzeszące właśnie z powodu nadzwyczajnej tkliwości i wygórowanych sentymentów. Z resztą pan *Dzierzkowski* nie jest wcale pisarz bez talentu. Obroty jego stylu i przymioty jego manieri, są właśnie te same które podobają się tak wielu osobom w *Balzaku* i innych romansopisarzach francuskich, o których surowy nawet krytyk powiada, że są ludzie zdolni, chociaż płodzą dzieła bez wartości.

Druga powieść jest także pokrewna bardzo szkole *neo-francuskiej*, ale że jest historyczna, że jest *Magnuszewskiego*, jednego z poetów którzy najwięcej obiecywać by mogli dla narodowej literatury, a więc że bolesnym jest śladem wykrzywienia wysokiego rodzaju sztuki i znakomitego talentu, obszernie i otwarcie odezwać się o niej zniewoleni jesteśmy.

Już w *Ziewonii* nie podobała nam się powieść *Guy-du-Faur*, prowadzona w skokach, naciąganiach, ubieganiu się za osobliwością, w wyrazach szorstkich i zapomnianych. *Zemsta panny Urszuli*, pisana jest tym samym nienaturalnym sposobem. Mieliliśmy już przed *Magnuszewskim* pisarzy historycznych, a przynajmniej narodowych powieści, a dla tegoż że on jest wyższy od tych poeta, że głębszą ma od nich wiedzę i pojęcie historii, miałby tym wyszukany trybem przemawiać? Zupełnie czem innym mógłby nam ich dowieść, bo nawet ta powierzchowność którą przybiera nie jest ani nowa, ani oryginalna. Styl ten naprężony jest to

ultra-romantyzm, maniera *najszałeńszych* pisarzy francuskich, owe archaizmy są wiadomym trybem *Jakóba Bibliophila* bo choć się autor *Zemsty panny Urszuli* stroi w suknię naszych przodków XVI wieku, poznajemy w niej od razu kroj nadsekwański.

Zrobił już pan *Kraszewski* uwagę autorowi powieści *Jadama*, że używając ciągle języka XVI wieku, znacznie swój styl oziębł i o ciężłości a niesmakowitości mu przyczynił. U *Magnuszewskiego* to niezwykajne wysłowienie, dwakroć jeszcze szorstszym się staje, ze względu do najwyższej przesady posunionego stylu. Ale mówmy pierwej o samych *archaizmach*. Czyż w rzeczy samej jedynie tylko udawanie języka innego wieku, może ten wiek umysłowi przedstawić? Zależałoby to prawdziwie od najmateriałniejszych środków. Prawa sztuka pogardza niemi, bo ma nierównie dzielniejsze i obfitsze na swoje rozkazanie. Alboż trzeba na to dowodu że geniusz prawdziwych poetów umiał się nie raz przenieść w najodleglejsze czasy, rozprzetrzyć się w nich dokładnie i wystawić je dla innych w najplastyczniejszych obrazach, to jest wywodząc osoby tych czasów, rozwijając właściwe tym czasom namiętności i zaprzątnienia wskrzeszając grę tych wyłącznie do tej epoki należących stosunków, które tej epoce dają właściwy i różny od innych charakter. Dokonało się zwykłym środkiem artystycznym budowania kształtów, nie zaś błahą sztuczką udawania mowy innego wieku; najnowsza nawet epoka oznamionowała się wynalazkiem nowego (a) i przerastającego prawie wszystkie inne rodzaje sztuki: *romansu historycznego*, który (według mnie) zasłużył na przymiotnik *historycznego* nie dla tego że znajome z dziejów zdarzenia za przedmiot utworu czasem obierze, ale raczej dla tego, że w nim sztuka pożyczca środków dziejopisma i na wystawieniu dokładnem przyczyn wypadków, na skreśleniu naturalnych charakterów, zgoła na rozwinięciu *historii* wprowadzonych osób i zdarzeń gruntuje swój interes. Ale nastaniemy później na to zapoznawanie całkiem natury historycznego romansu i powieści, teraz powtórzmy że nie mniej nie ma prawa uchodzić za rzetelny postęp sztuki, jak niektóre uduskałenia które do niej wprowadzają; do takowych policzyć można *archaizm*, nie od dzisiaj już uznany za znamie upadku literatur. Widoczna, że jest to ubieganie się za cięższem złudzeniem, ale środkami które fałszem i nieszczerością całą sztukę zarażają. Bardzo jest naturalna, że poeta XIX wieku chce i może malować wiek XVI, tak samo jak jaki i inny okres czasu, ale nie sztuczniejszego jak kiedy chce gwałtem przedawać się za istotnego człowieka XVI wieku, lub któregokolwiek upodobanego. Wyrzekać się swojej własnej istoty, w sztuce, jak wszędzie indziej jest zgubna. *Archaizm* też ma dużo tej przyrody materyalnych ulepszeń, które są bardzo niebezpieczne dla sztuki, które to rządzą przejście od nagości rzeźby do figur woskowych, malowanych i

(*) Ci co przed *Walter Skottem* widzą romans historyczny, mylą się, choć erudycyjne pozory mają za sobą. (Autor.)

ubranych w suknie. Myśleć że wprowadzony na scenę człowiek XVI wieku, powinien koniecznie gadać językiem XVI wieku, jest to samo co myśleć, że Szwed w romansie polskim powinien się odzywać po Szwedzku, Turek po turecku. Dalej tu nawet posunięte jest wymaganie, bo pragną ażeby pisarz mówiący o danej epoce, mówił językiem tej epoki.

Zgadza się z panem *Kraszewskim* że jeszcze w rozmowie właściwie użyć można języka odpowiedniego wieku ale i to najwstrzemięźliwiej. Lekki archaizm życzyłbym tylko zostawić jako akcent rozmawiających; jeżeli osoby, ich pojęcia, będą wiernie należały do obranego okresu czasu, na ludziach i wypadkach będzie dość właściwego kolorytu. Przysłałbym chętniej że w poezyjnych utworach można przypuścić stare wyrazy i toki. PP. *Siemieński* i *Bielowski*, w śpiewach swoich historycznych, starali się szczęty języka i poetyckich barw odnieść do tych samych epok z których pozostały. Rozumiem to; jest to restaurowanie niejako tej starożytniej naszej poezyi, której czas tak nie poszanował. Z resztą w dumach historycznych, w krótkich strofach epicznych, gdzie kreślą się tylko rysy śmiałe i główne, gdzie zbiega się często tyle rzeczy równie wyszłych z użycia jak i ich nazwy, gdzie zresztą wysoka poezya najwyższych barw szukać pozwala, może to być stosownem; ale w romansie, w rodzaju który koniecznie wymaga opisów drobnostkowych, malowidła rzeczy powszednich, w rodzaju, płodzie istotnym najnowszej eposki, ów *pastisz* nie może żadnego usprawiedliwienia znaleźć.

Jak gdyby jeden gatunek przesady wywoływał drugi, spostrzegamy iż styl powieści *Magnuszewskiego* jest najdziwniejszy. Taki styl zapewne uchodzi w oczach autora za arcypoetyczny, za malowny? Ma go zapewne za nowy? — bynajmniej! — Jest to wiadomy styl złych epok literatury. Nie wypływał on bynajmniej z ducha rodzimej naszej poezyi i naszego języka, bo szkoła francuska jak raz tak się tłumaczy. Stylu tego głównem znamię jest, że nie cierpi nigdzie spokojnego opowiadania, nie opisuje, każdy szczegół, każda rzecz, niejako jest ożywiła sama w sobie, ma duszę i przez najdziwniejsze grymasy objawia swoje znaczenie i przymioty. Otwieram powieść: oto początek. «One-to były czasy kiedy Warszawa jęła się pod boki i «miasto — potwór, wyrzał już siwawemi mury za Krakowską «bramę. Od Wisły gdzieś w pagórek piasku wkopał się «Zamek i skłannemi oczami zagląda ku swojej niebodze co «mu ucieka do Gdańska; wyciągnął w niebo wieżycę jak «rękawicę, w niej proporzec trzyma; i wziął w rękę zegar «a w siebie przyjął gościnną koronowanego Szweda, który «się trzecim Zygmuntem zwał: otworzył mu wnętrza swoje, «czyste jak zbroica stalowa, wesołe i poważne jak lica zimy.» — Nie jest to jeszcze jeden z najbardziej rażących przykładów. Zawile okresy, służące za omówienia nazwiska ulicy lub

powierzchności domu, zadługie są do przytaczania. Nie wątpliwie że za przejściem dzisiejszej epoki literackiej, będą przytaczać dla śmiechu takie frazesa, jak dziś tytuły ascetycznych książek: «*pistolet na zabicie grzechu śmiertelnego*» i podobnych. Każdy przedmiot będąc po kolei wyrażany tymi napuszonymi i dziwaczными trybami, nuży tylko czytelnika, zmusza go łapać znaczenie słów i pod omówieniami, porównaniami, uosobieniami najśmielszemi, dochodzić istotnego znaczenia tej przenośnej mowy. Nie można zapoznać że to wszystko się dzieje w zamiarze przysporzenia *malowniczości* stylowi; dla tego warto przekonać że właśnie przeciwny otrzymuje się skutek. Te ustawiczne *concelli* (bo nic to innego nie jest) zadziwiają, może umysł jako trudna sztuka ale nie roścążają bynajmniej przed imaginacją malarskich przestrzeni, na które zdawałoby się patrzeć oczyma. Wszystkie pojedyncze szczegóły będąc wydane nadto dobitnie, nie zlewają się w harmonijną całość; jest to jakby zbiór mikroskopicznych malowidełek, które w ogóle tworzą tylko jaśkrawą i różnobarwną pstrocinę. Rzekłbyś że malował to nie malarz, ale anatomik, lub jeometra; prawidła perspektywy, światłocienia, wdzięk ugrupowania i ogólnego efektu poświęcony został dla obrobienia każdego szczegółu, jak gdyby go osobno miano opatrywać. Jako sztuka, jest to widocznie jej dzieciństwo lub zdziczenie. Jako styl, ma to najnieznośniejszą jednostajność; nie ma tu żadnych zwykłych cech wymowy, pod czém rozumiemy ów przedmiot mowy ludzkiej, że wszystkie wzruszenia duszy wyraża tyluż zmianami tonu i trybów wysłowienia. Pisarz wierny naturze ma najpodatniejsze narzędzie na wyjawienie nie tylko swej myśli, ale nawet wrażenia z którym do tej dośiępuje myśli. Tok słów, czyli styl, jest niejako zewnętrznym okazem tego wrażenia, które mówiącego do mówienia spowodowały. Dla tego są różne rodzaju stylu, spokojny i gwałtowny, powszedni, wznioślejszy i górny; rozliczne postacie oratorskie są jakby właściwemi środkami do usługiwania się w tyluż rozlicznych natchnieniach i potrzebach. Umiejętne i właściwe władanie mową podnosi ją do charakteru sztuki pięknej. Dziwna też jest wszystkie style zamienić na jeden gwałtowny i konwulsyjny i tym się w każdym razie obchodzić. Oczewista, że nie tylko nie może on być wszędzie stosownym, ale nadto gdzieby go przedmiot usprawiedliwiał, nie sprawia on już wrażenia będąc spospolitowany i jednostajny od początku. Możeż się spodziewać pan *Magnuszewski* że czytelnik jego uderzony będzie główną niejako sceną jego powieści, stanem umysłu pół-szaleńca *Piekarskiego*, przygotowującego się do popełnienia zbrodni, kiedy pierwej nierównie prosty opis domu i pokoju panny *Urszuli*, wywiódł u niego tyle tych samych prawie przenośni, tych zuchwałych upostaciowań, których używa teraz do odmalowania warzących się myśli w tej szalonej i zapalanej głowie.

(d. c. p.)